OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Piątek 22 października 1937 r. | Nr. 293

Terror szaleje w Sowietach

W ciągu jednego dnia skazano i rozstrzelano 65 osób

MOSKWA. Według wiadomości, które doszły do korespondentów zagranicznych **w ciągu jednego dnia na terytorium Z. S. R. R. skazano na karę śmierci i rozstrzelano 65 osób.**

W mieście Swobodnoje sąd wojenny skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie 24 kolejarzy, którzy należeli do antysowieckiej terrorystycznej organizacji frontu szpiegowsko - dywersyjnego, działającej na kolejach Dalekiego Wschodu i przygotowującej szereg aktów terrorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich.

Na Kaukazie północnym rozstrzelano 10 osób jako „niepoprawnych wrogów ludu" i zdrajców ojczyzny socjalistycznej.

W rejonie złoczowskim na Ukrainie rozstrzelano 3 członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodników i dywersantów.

W Tietuszynie (Republika Tatarska) rozstrzelano 4 funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego. **Wśród rozstrzelanych znajduje się dyrektor tego urzędu.**

W rejonie jegorszyńskim, skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie 4 członków kontrrewolucyjnej organizacji za działalność szkodniczą w kołchozach.

Szkodnicy ci zniszczyli całą wieś Bragino, rozwalając chałupy traktorami, celem zmuszenia chłopów do przesiedlenia się do innej wsi.

Czterech członków organizacji nacjonalistyczno - faszystowskiej, działającej w rejonie presnowskim, skazano na karę śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku zorganizowano masowy wiec chłopski, na którym uchwalono rezolucję, zatwierdzającą wyrok.

W rejonie rzewskim skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie 6-ciu funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego.

Sąd stalingradzki skazał na śmierć przez rozstrzelanie 10 członków organizacji kontrrewolucyjnej, która prowadziła działalność w rolnictwie.

W rezultacie tej akcji zniszczono w rejonie 11 tys. sztuk bydła, z czego 3600 krów padło z głodu i wskutek chorób, a 3850 zarżnięto.

Ponadto na ławach oskarżonych zasiadło wielu spiskowców którym grozi kara śmierci.

Zamek siły chłopskiej

Symboliczne przemówienie prem. Składkowskiego

W dniu wczorajszym na otwarciu własnego domu gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej w Zdunach, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

„Kilkaset lat temu w bagnistej wtedy dolinie rzeki Bzury, wielcy panowie budowali zamki. Budowali je w Sochaczewie, Łowiczu, Łęczycy, ażeby w razie klęski i potrzeby lud wiejski miał gdzie schronić się przed nieszczęściem, przed nieprzyjacielem.

Minęło wiele wieków i oto dziś widzimy, że nie żadni wielcy panowie, nie Państwo, ale chłopi budują swe zamki tutejsze, teraźniejsze. Takim zamkiem jest ta kasa, bo służy tak, jak dawne zamki, do ratunku w razie nieszczęścia, do pomocy, do wzmocnienia ludu tej okolicy.

Ta kasa jest zamkiem, bo mieści w sobie siłę chłopską, upór chłopski i zrozumienie gospodarki chłopskiej, która polega na tym, żeby patrzeć w przyszłość i budować przyszłość.

Ta kasa, ten zamek chłopski, nie jest na ziemi polskiej odosobniony. Widzimy tu przedstawicieli kilkudziesięciu innych kas, którzy zjechali się, ażeby podziwiać tutejszą kasę, rozwój tego zamku siły chłopskiej.

Ta siła chłopska sprawi, że Polska, którą nam zawsze przedstawiano, jako kobietę w cierniowej koronie, stanie się matką bogatą, która wszystkich karmić będzie i która wszystkim da dobrobyt, matką, dla której nie tylko umierać, ale z którą żyć będzie wszystkim dobrze.

Dlatego przyjechałem tu w imieniu Rządu polskiego, ażeby pokłonić się temu symbolowi czynu chłopskiego, ażeby uczcić siłę chłopską, która wytworzyła ten nowoczesny zamek-kasę oszczędności.

Ażeby dowieść jak Polska i jak Pan Prezydent Rzeczypospolitej ocenia tę pracę chłopską, przywiozłem odznaczenia, które w tej chwili nadam".

Po udekorowaniu odznaczonych pan Premier dodał:

„Życzę panom, żeby te odznaczenia były pobudką dla wszystkich w dalszej pracy. Widzicie panowie, że te odznaczenia dochodzą do najwyższych stopni i mają dowieść, że w Polsce cenione są prawdziwe zasługi".

W jutrzejszym numerze

PEŁNA TABELA LOTERII

Represje angielskie w Palestynie

LONDYN. Palestyńskie władze bezpieczeństwa dokonały wczoraj szeregu zarządzeń karnych, jako represyj za napad terrorystów arabskich na posterunek policji we wsi Daharia koło Hebronu.

Jak wiadomo, napastnicy sterroryzowali wówczas obecnych na posterunku policjantów Arabów, których zmusili do wydania całego zapasu broni i amunicji.

Obecnie władze nakazały zdemolować tyle domostw we wsi Daharia, ile karabinów policyjnych zostało w czasie napadu zabranych.

Oddział wojska i policji otoczył wczoraj o zmierzchu wieś, po czym zażądał wydania zabranych karabinów.

Gdy wieś nie zareagowała, przeprowadzono dokładne rewizje, które nie dały jednak żadnych rezultatów. Wówczas saperzy brytyjscy wysadzili 3 domy w powietrze. O ile skradzione karabiny nie zostaną w oznaczonym terminie zwrócone, to stopniowo dalsze domostwa ulegną zdemolowaniu.

Ponadto nałożono na wieś wysoką kontrybucję. Wreszcie władze nakazały 30 miejscowym chłopom arabskim stawiać się codziennie na posterunku policji w Hebronie, znacznie oddalonym od wsi.

Działacz St. Nar. aresztowany

PAT donosi: Z polecenia sędziego śledczego został aresztowany w Częstochowie instruktor powiatowy Stronnictwa Narodowego, Jan Barański.

Pozostaje on pod zarzutem wygłoszenia szeregu przemówień, w których prokuratura dopatrzyła się cech nawoływania do popełnienia przestępstwa.

Nie osiągnięto w Londynie zgody

w sprawach hiszpańskich

LONDYN. Wczorajsze posiedzenie podkomitetu nieinterwencji pod przewodnictwem min. Edena trwało 3 i pół godziny. Dziś odbędzie się jego dalszy ciąg.

Sytuacja na razie pozostała nie wyjaśniona, ale widoki kompromisu są nikłe. **Włochy i Niemcy odmawiają dyskusji na temat planu wysuniętego przez Francję i żądają powrotu do dyskusji nad planem brytyjskim z lipca r.b.** Sowiety utrzymują nadal swe stanowisko, że udzielenie praw kombatantów nastąpić może dopiero wówczas, gdy wszyscy ochotnicy zostaną z Hiszpanii wycofani.

Stalin udzieli pomocy Chinom

bez mieszania się do zatargu z Japonią

TOKIO. Korespondent szanghajski dziennika „Niszi-Niszi" donosi, że pakt wzajemnej pomocy pomiędzy Sowietami a Zewnętrzną Mongolią z roku 1936 ma być wypowiedziany.

Otrzymawszy sprzeczne informacje na temat zatargu chińskiego od ambasadora Bogomołowa i sowieckiego attache wojskowego Lewina, Stalin postanowił rzekomo wyrzec się paktu z Zewnętrzną Mongolią na rzecz suwerenności Chin, przy czym wojska mongolskie przeszłyby pod kontrolę rządu nankińskiego i walczyłyby przeciwko Japonii w Wewnętrznej Mongolii i Mandżurii.

Agencja Domei zaznacza, iż plan ten miałby na celu udzielenie pomocy wojskowej Chinom bez bezpośredniego mieszania się Sowietów do zatargu japońsko - chińskiego.

Francuscy pocztowcy prą do strajku

Pracownicy odrzucili kompromisową podwyżkę płac

PARYŻ. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołał komunikat, ogłoszony przez naczelną organizację związku urzędników państwowych, w którym ta organizacja zapowiada, iż projekt załatwienia sprawy podwyżek pensyj urzędniczych, uchwalony wczoraj przez radę ministrów, jest dla urzędników państwowych nie do przyjęcia.

Odrzucenie przez organizacje urzędnicze kompromisowego projektu może wywołać poważne komplikacje, zwłaszcza, że poszczególne organizacje urzędników państwowych, jak np. pocztowcy, zajmują stanowisko specjalnie nieprzejednane, prąc nawet do akcji strajkowej.

Włochy popierają Arabów

Nowy zatarg włosko-angielski wisi w powietrzu

PARYŻ. Francuskie M.S.Z. zostało poważnie zakłopotane faktem schronienia się wielkiego muftiego Palestyny w Bejrucie, podległym władzom francuskim, tym bardziej, iż mufti przebył granicę bez paszportu, a więc w sposób nielegalny, co poza stroną polityczną nasuwa komplikacje natury prawnej.

Stały pobyt muftiego zarówno w Libanie, jak i w Syrii byłby bardzo nie na rękę władzom francuskim, obawiającym się rozszerzenia propagandy panarabskiej na teren posiadłości francuskich.

Władze francuskie nie powzięły jednak jeszcze żadnych postanowień co do osoby muftiego, zwłaszcza, iż pojawiły się pogłoski, że on sam zamierza udać się w dalszą drogę, jeśli nie do Rzymu, to na terytorium włoskiej Trypolitanii.

Prasa francuska i koła polityczne Paryża poczęły ostatnio przejawiać duże zainteresowanie zarówno sprawami palestyńskimi, jak i sytuacją polityczną państw arabskich, t.j. Egiptu, Sudanu, Transjordanii, Iraku.

Prasa paryska twierdzi dziś wyraźnie, iż zamieszki palestyńskie, jakkolwiek spowodowane w zasadzie przez projekty podziału Palestyny, niewątpliwie utrzymują się i nabierają na sile dzięki coraz intensywniejszej propagandzie panarabskiej, prowadzonej przez Rzym.

„Oeuvre" zamieszcza wersję, że rząd włoski zamierza zorganizować w Harrarze w Abisynii uniwersytet arabski oraz utworzyć radiostację, która by poza radiostacją Bari, była drugą, służącą propagandzie arabskiej rządu włoskiego.

Kilka dzienników wyraża obawę, by rozwój wydarzeń w Arabii i Palestynie nie skomplikował stosunków między Anglią i Włochami

Dwie osoby zabite na szosie

a dwie w agonii odwieziono do szpitala

Wczoraj w godzinach wieczornych na szosie Gdańskiej w odległości 18 km. od Warszawy, pod Łomiankami, samochód prywatny całym pędem wjechał na furmankę, powożoną przez Zysmana (Zakroczym).

W wyniku katastrofy ponieśli śmierć furman Zysman, oraz jadący samochodem inż. Dalik z Modlina. Ciężko zaś ranni zostali inż. Siemiątkowski i inż. Koele, których w agonii lekarz pogotowia prywatnego przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Tajemnicza zbrodnia w pociągu

Czy p. Renard była agentką obcego mocarstwa?

Opinia francuska znajduje się pod silnym wrażeniem zbrodni, dokonanej w pociągu pośpiesznym na trasie Paryż—Nicea. Ofiarą zbrodni padła Celestyna Renard, wdowa po francuskim oficerze.

Zwłoki jej znaleziono na torze kolejowym w pobliżu Fontainebleau. Nie była to zbrodnia na tle rabunkowym, ponieważ z torebki zabitej nie wyjęto pieniędzy ani przedmiotów wartościowych. Pomimo że pociąg odciął zabitej nogę, lekarze uznali, że przed tym została zamordowana, a dopiero następnie wyrzucono jej zwłoki z pociągu.

Śmierć pani Renard ma niechybnie jakiś tajemniczy związek z dwiema innymi zbrodniami, które dokonano w pociągach i których ofiarą padły również dwie kobiety, a mianowicie właścicielka baru, pani Carola i Letitia Toureuax.

Wszystkie te trzy kobiety były wdowami, żyły ponad stan i prawdopodobnie były agentkami obcego mocarstwa.

Celestyna Renard pochodziła z Algieru. Była wdową po oficerze, który w ostatnich latach piastował wysokie stanowisko w kontrwywiadzie francuskim.

Po śmierci męża pani Renard zajmowała luksusowe mieszkanie w Nicei, prowadziła tryb życia wielkiej damy i często udawała się do Paryża. Na ten tryb życia nie mogła wystarczyć otrzymywana od rządu renta wdowia.

W torebce zabitej niczego nie brakło poza biletem kolejowym. Podróż do Paryża odbyła w przedziale trzeciej klasie, a wracała prawdopodobnie pierwszą, ponieważ w trzeciej klasie jest zawsze pełno i tam nie można było dokonać morderstwa.

Ciekawe doświadczenie przeprowadził sędzia śledczy z lalką, przez którą z jego polecenia w miejscu, w którym znaleziono zwłoki pani Renard przejechał pociąg. Wynik tego doświadczenia był bardzo pouczający. Okazało się, że lalka została pokryta sadzami, podczas, gdy zwłoki pani Renard były czyste. Zrodziło się więc przypuszczenie, że pani Renard nie została zabita przez pociąg, a tylko po zabójstwie, jej zwłoki położono na torze, tuż przed przejechaniem pociągu.

Siostra zabitej zeznała, że panią Renard na kilka tygodni śledziło stale dwóch mężczyzn.

Zwracała się nawet w tej sprawie do władz, ale nie zwrócono na to uwagi, przypisując jej strach rzekomemu przewrażliwieniu.

Policja sądzi, że ma w tym wypadku do czynienia z mordem politycznym. Pani Renard, żona wysokiego oficera francuskiego wywiadu, znała wiele tajemnic państwowych, które niezmiernie interesowały agentów obcych mocarstw. Różnicę między otrzymywaną przez nią rentą, a wydatkami można w ten sposób wyjaśnić, że sprzedawała te tajemnice.

Stracono 200 szpiegów

SZANGHAJ. Agencja „Central News" donosi, iż w prowincji Honan zdemaskowano przeszło 200 szpiegów i agitatorów. Zostali oni straceni w Han-Yang.

561 wypadków paraliżu dziecięcego

MELBOURNE. Zanotowano tu 561 wypadków paraliżu dziecięcego, w tym 19 wśród dorosłych. W 42 wypadkach nastąpiła śmierć.

Miasto pod terrorem anonimów

Dwie kobiety oszczerstwo przypłaciły życiem

BERLIN. Sąd ławniczy w Grabow (Meklemburgia) rozpatrywał sprawę pewnego mieszkańca tego miasta, oskarżonego o systematyczne pisanie listów anonimowych.

Od szeregu lat całe miasto żyło w ciągłym podnieceniu. Wszyscy bodaj obywatele otrzymywali anonimy.

Jedna z odbiorczyń listu, pełnego najpospolitszych insynuacyj, popełniła samobójstwo. Podobny anonim otrzymała chora w szpitalu miejskim. Treść listu podziałała tak ujemnie na stan zdrowia chorej, że wkrótce zmarła.

Autora anonimów ujęła niedawno policja państwowa. Sąd skazał oskarżonego na pięć lat więzienia i utratą czci.

Oświadczenie prof. sen. Michałowicza

w sprawie oddzielnych ławek dla Żydów

Prasa ogłasza następujące oświadczenie prof. sen. Mieczysława Michałowicza w sprawie oddzielnych miejsc dla Żydów na wyższych uczelniach:

„Od pewnego czasu spodziewałem się zainterpelowania mnie w tej sprawie.

Wolno Jego Magnificencji Panu Rektorowi, jako wybranemu przez nas, profesorowi, gospodarzowi, mieć w tej sprawie swoje zdanie. Ale wolno też senatorowi Rzeczypospolitej Polskiej, który przysięgał na Konstytucję, przestrzegać przepisów.

Skoro Pan Bóg nie wahał się włożyć duszy Swego Syna w ciało Semity, to nie jest ludzką rzeczą rozstrzygać, kto jest lepszy, a kto gorszy.

Wiem, że semici są nieszczęśliwi jak roślina pozbawiona swego naturalnego podłoża, ziemi, rzucona przy drodze. Wierzę, że w Palestynie, gdzie teraz pali się ziemia pod nogami i krwią trzeba ją okupywać, nastąpi ich odrodzenie. Póki konstytucja nie jest obalona, to ja nie będę jej obalał.

Mówię to jako wierny obywatel Państwa i w sumieniu swoim chcę zostać wiernym chrześcijaninem".

Po krachu giełdowym w Ameryce

papiery znów zaczęły zwyżkować

NOWY JORK. Po 3-godzinnej panice giełda w dniu wczorajszym odzyskała równowagę i przy zamknięciu główne papiery odzyskały w całości lub w części straty, zanotowane przy otwarciu giełdy.

Liczba transakcyj osiągnęła poziom, nieznany od roku 1933. 7.500 tys. papierów zmieniło w ciągu wczorajszego posiedzenia swych posiadaczy.

Skarga Negusa odrzucona

bo... Anglia uznała podbój Abisynii

RZYM. Agencja Stefani donosi z Londynu, że skarga b. Negusa do wyższego sądu londyńskiego o uznanie jego prawa do wniesienia w Anglii skargi przeciwko Towarzystwu Marconiego, byłemu koncesjonariuszowi rozgłośni radiowej w Addis-Abebie o 10 tys. funtów sterlingów, żądanych przez rząd abisyński, została odrzucona.

Przewodniczący sądu oświadczył, iż Tafari nie może wszczynać procesu, występując jako cesarz Abisynii, tym bardziej, że rząd brytyjski uznał de facto podbój terytorium abisyńskiego przez Włochów.

Za podżeganie do ekscesów

skazany na 6 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę o czerwcowe zajścia antyżydowskie.

Przed sądem stanął 23-letni Zygmunt Bąbczyński, oskarżony o to, że podżegał tłum do demolowania sklepów żydowskich. Sąd ze względu na poprzednią karalność oskarżonego skazał go na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Co się stanie z wielkim muftim?

Los jego w rękach Francuzów i Anglików

LONDYN. „Times" donosi, że pomiędzy francuską i brytyjską administracją Syrii i Palestyny toczą się rokowania na temat, co uczynić z wielkim muftim Jerozolimy.

Mufti znajduje się obecnie w Bejrucie pod kontrolą władz francuskich, które nie zgodziły się na przebywanie jego w Damaszku. Zwrócił się on wobec tego do władz francuskich o zezwolenie na wyjazd do Egiptu. Jednak władze brytyjskie skierowały do władz francuskich prośbę o nieuwzględnienie życzenia muftiego, ponieważ rząd brytyjski ma poważne zastrzeżenia przeciwko wyjazdowi muftiego do Egiptu.

Administracja francuska przychyliła się do tej prośby, a równocześnie powiadomiła władze angielskie, że nie życzy sobie aby mufti pozostawał na terytorium Syrii lub Libanu.

Podobno zastrzeżenia, jak co do Egiptu, wysuwane są i w stosunku do Iraku. Najbardziej skomplikowałoby się położenie, gdyby mufti istotnie pragnął udać się do Włoch, gdzie — według „Times'a" — oficjalna propaganda wyzyskuje skargi Arabów przeciwko Wielkiej Brytanii.

Pożar w zakładzie dla ociemniałych

Spłonęła sala przyjęć oraz cenne obrazy

CZERNIOWCE. W zakładzie dla ociemniałych „Vatra Luminosa" w Besarabii powstał pożar, który wywołał nieopisaną panikę wśród ociemniałych, nie mogących orientować się, skąd grozi niebezpieczeństwo. Spłonęła sala przyjęć z cennymi obrazami oraz wiele prac, wykonanych przez ociemniałych.

Najsamotniejsza kobieta świata

zrezygnowała z wysokiej gaży

Sobowtór Grety Garbo, Katarzyna Sergawa, zerwała w tych dniach kontrakt podpisany z wytwórnią Metro Goldwyn Mayer na 10 lat, który gwarantował jej 6.000 zł tygodniowo. Zerwała zaś ten kontrakt dlatego, ponieważ musiała żyć w ukryciu, nigdzie się nie pokazywać i wychodzić na spacer tylko wieczorem, albo w przebraniu.

Przed dwoma laty gdy Greta Garbo opuściła Hollywood i oświadczyła, że nigdy już nie wróci do „raju filmowego", w wytwórni Metro Goldwyn zapanowało wielkie poruszenie. Wytwórnia doszła do przekonania, że wraz ze zniknięciem „boskiej Grety", traci miliony, jakie zarabiano na jej filmach. Gorączkowo więc zaczęto szukać zastępczyni Grety. Pełnomocnicy Metro Goldwyn Mayer wędrowali po wszystkich stolicach Europy, szukając kobiety, która by przynajmniej zewnętrznie była podobna do Grety Garbo.

Poszukiwania te zostały uwieńczone powodzeniem. Pełnomocnik paryski wytwórni pewnego wieczoru ujrzał na scenie drugorzędnego teatrzyku statystkę, która była łudząco podobna do „boskiej Grety". Następnego już dnia oszołomiona ze szczęścia statystka wyjechała do Ameryki. Miała być zastępczynią Grety Garbo, a gdy wielka artystka nie wróci do Hollywood, gwiazdą Metro Goldwyn.

Sztab najznakomitszych hollywoodzkich kosmetyków i kostiumotyczek zajął się przybyłą i w ciągu krótkiego czasu do złudzenia przypominała ona Gretę Garbo. Podpisano z Katarzyną Sergawą kontrakt na 10 lat, ofiarując jej 6.000 zł tygodniowo. Statystka Sergawa bez wahania podpisała kontrakt, pomimo, że niektóre ciężkie warunki zmuszały ją do prowadzenia samotnego trybu życia.

Była bowiem przekonana, że Greta Garbo nie wróci do Hollywood i że wkrótce ona wypłynie na powierzchnię. Stało się jednak inaczej. „Boska Greta" wróciła i wszystko poszło w zapomnienie, nawet Katarzyna Sergawa. Żyła ona w całkowitym odosobnieniu, nikt o niej nie mówił, nikt nie poznawał w kobiecie o twarzy zasłoniętej gęstą woalką, spacerującej samotnie. sobowtóra Grety Garbo.

Obecnie Katarzyna Sergawa, zmęczona rolą najsamotniejszej kobiety świata, zrezygnowała ze swej wysokiej gaży, chce bowiem znów wrócić na scenę. Chce urzeczywistnić swe marzenie i zostać gwiazdą, nie żyć w samotności. W tym też celu udaje się z powrotem do Paryża i tam spróbuje zdobyć sławę, której jej odmówiono w Hollywood.

Złoty młodzieniec szalbierzem

Rachunków na dancingach nie płacił

Syn bogatego przemysłowca warszawskiego, p. Adam Sz-rg znany jest w kołach towarzyskich jako stały bywalec najelegantszych lokali w stolicy.

Pewnego wieczoru złoty młodzieniec w towarzystwie jeszcze jednego pana i pani wybrał się na wycieczkę „krajoznawczą" po Warszawie t.j. na kolejne zwiedzanie co weselszych restauracyj i kabaretów.

Nad ranem towarzystwo zawędrowało do znanego lokalu nocnego przy pl. Teatralnym. Wszyscy byli już w różowych humorach i tym raźniej rzucili się w wir zabawy. Na stole zjawiły się kosztowne potrawy i perliste trunki, szampan pienił się przy akompaniamencie tanecznej muzyki.

Nastrój był niefrasobliwy, aż do chwili kiedy, jak to zazwyczaj bywa, kelner usłużnie podał rachunek na... 400 zł. Pana Sz. ta suma bynajmniej nie przeraziła, oświadczył tylko flegmatycznie, że przy sobie pieniędzy nie ma, no i dlatego nie zapłaci. Polecił kelnerowi, aby nazajutrz zgłosił się po inkaso.

Ponieważ gość pochodził ze znanej i zamożnej rodziny, właściciel lokalu nie czynił wstrętów. Nazajutrz zgłosił się kelner, zgłaszał się odtąd regularnie co drugi dzień aż gdy p. Sz. nie uregulował rachunku i po kilku tygodniach, zniecierpliwiony właściciel lokalu, p. Alfred Melodysta złożył skargę do prokuratury, oskarżając go o szalbierstwo.

Wesoły ten proces znalazł się wczoraj w Sądzie Grodzkim 12 oddziału w Warszawie.

Na dowód, że złoty młodzieniec już niejednokrotnie i w innych lokalach zabawiał się na koszt... Iwanowa poszkodowany właściciel dancingu powołał w charakterze świadka właściciela innego dancingu przy ul. Albetra. Zeznał on, że p. Sz. ma w lokalach nocnych Warszawy opinię t. zw. debetysty, co w żargonie bywalców dancingów oznacza gościa, bawiącego się na kredyt.

Obrońca oskarżonego podnosił okoliczności, że natychmiast po ujawnieniu, że gość nie płaci rachunku, nie wezwano policjanta celem sporządzenia protokółu karnego, a zatem, zdaniem obrońcy, nie zachodzi tu wypadek szalbierstwa, lecz sprawa o charakterze cywilnym.

Na salę sądową przybyli gremialnie stali bywalcy dancingów, dla których proces ten ma wielkie znaczenie pouczające

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

„Jestem bardzo zadowolona z decyzji Redakcji **przedłużenia terminu zamknięcia ankiety. Da je to nie jednemu z opieszałych możność wzięcia udziału w tak ciekawym konkursie.** Skorzystam i ja z tej nadarzającej się sposobności, aby zgłosić moich kandydatów" — oto wstęp do listu p. **Sławy Korzeniowskiej** z Warszawy, (Elekcyjna 53), który polecamy uwadze Czytelników.

Lista kandydatów p. Korzeniowskiej brzmi:

1) Prem. Składkowski, dzięcioł Polski, bo wyszukuje szkodnika państwowego w najgłębszej dziupli i tępi go, 2) Kiepura, 3) Paderewski, 4) Marszałkowa Piłsudska, czuła matka biednych i opuszczonych, 5) min. Beck, zdolny uczeń Wielkiego Marszałka i mistrzowski sternik naszej polityki zagranicznej, 6) Adam Koc, 7) gen. Haller, 8) Walasiewiczówna, 9) Smosarska, 10) gen. Sosnowski, słynny wojownik i ulubieniec Marsz. Piłsudskiego.

Bydgoszcz

P. Helena Mądrowska z Bydgoszczy (Pod blaszkami 2) nadesłała poniższą listę najpopularniejszych:

1) Prem. Sławoj Składkowski, jako dzielny budowniczy i włodarz Państwa Polskiego, 2) Marsz. Piłsudska, 3) Kiepura, 4) gen. Haller, 5) pułk. Koc, który zapoczątkował zjednoczenie narodowe, 6) min. Beck, as dyplomacji, 7) Paderewski, 8) gen. Sosnkowski walczył przy boku Marsz. Piłsudskiego, 9) Walasiewiczówna, 10 Smosarska.

Lipno

P. H. Strzechówna z Lipna do najpopularniejszych zalicza:

1) Marsz. Piłsudską, 2) prem. Składkowskiego, 3) min. Becka, ks. kard. Kakowskiego, 5) gen. Hallera, 6) Tomasza Arciszewskiego, który za wolność Ojczyzny spędził młode lata na Syberii, 7) pułk. Koca, 8) Juliusza Kaden - Bandrowskiego, 9) gen. Sosnkowskiego, 10) Paderewskiego, 11) Wandeczkę i Jagódkę Piłsudskie.

Włocławek

P. Maria Piątkowska z Włocławka (Kilińskiego 23) głosuje za:

1) Prem. Składkowskim, 2) gen. Hallerem, 3) pułk. Kocem, 4) Marsz. Piłsudską, 5) Paderewskim, 6) ks. prał. Blizińskim, 7) Bajanem, 8) Rodziewiczówną, 9) Kiepurą, 10) posłanką Prystorową, która przyczyniła się do zniesienia uboju rytualnego.

Zacisze

P. Helena Leszberżanka z Zacisza nie rozpisuje się o swych kandydatach, jeno wyraża przekonanie, iż są najpopularniejsi:

1) Marsz. Piłsudska, 2) prem. Składkowski, 3) min. Beck, 4) pułk. W. Sławek, 5) Paderewski, 6) St. Gruszczyński, 7) gen. Sosnkowski, 8) gen. Żeligowski, 9) Smosarska, 10) min. Zyndram - Kościałkowski.

Pruszków

P. Stefania Szeląg z Pruszkowa (Twarda 5) tak pisze o swych kandydatach:

1) Prem. Składkowski stara się bardzo o zaprowadzenie porządku i ładu, przekładając dobro Państwa ponad wszystko, wobec czego zasługuje na miano Ojca Państwa, 2) Paderewski, wielki muzyk i genialny kompozytor, 3) Kiepura, najlepszy tenor świata, 4) min. Beck, godnie reprezentuje opinię Narodu w Genewie, 5) Marsz. Piłsudska, opiekunka sierot, 6) Adam Koc ma na celu wspólne dobro obywateli i działa dla zjednoczenia w mocną całość Narodu, 7) gen. Haller, wielki żołnierz, 8) Walasiewiczówna, 9) Smosarska, 10) gen. Sosnkowski, najbliższy i wierny towarzysz Wielkiego Marszałka.

Warszawa

P. Sabina Szcześniak z Warszawy (Burakowska 8) do najpopularniejszych zalicza:

1) Gen. Składkowskiego, 2) gen. Hallera, 3) gen. Żeligowskiego, 4) gen. Sosnkowskiego, 5) pułk. Koca, 6) min. Becka, 7) Kiepurę, 8) Paderewskiego, 9) Marsz. Piłsudską, 10 Rodziewiczównę.

Dr. medycyny Z. Dobrowolski z Warszawy (Ś-to Krzyska 6) nadesłał poniższą listę najpopularniejszych i zasłużonych, dodając, że b. duża ilość osób z inteligencji podziela jego zdanie:

1) Ks. Bliziński z Liskowa, 2) gen. Haller, 3) Roman Rybarski, ekonomista, 4) Paderewski, 5) Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu, 6) Rodziewiczówna, 7) gen. Władysław Sikorski, strategik, 8) b. prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski, 9) min. Kwiatkowski, 10) gen. F. S. Składkowski.

P. W. Łohaza z Warszawy (Dobra 22 m. 38) wybiera:

1) Paderewskiego, 2) Polę Negri, 3) Jędrzejowską, 4) Malicką, 5) gen. Hallera, 6) pułk. Koca, 7) Walasiewiczównę, 8) Gojawiczyńską, 9) Rodziewiczównę, 10) Zofię Nałkowską.

Jutro dalszy ciąg dyskusji ankietowej. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopisem na kopercie: Konkurs — ankieta.

Wesoły kącik

Weksel

Od sklepu do sklepu wlecze się żebrak staruszek i prosi o jałmużnę.

— Litościwa osobo, choć grosik...

Przed jednym ze sklepów stoi tęgi kupiec. Ze współczuciem spogląda na żebraka.

— Grosik? — wzdycha.—Nie mam ani grosika! Jeszcze dzisiaj nic nie utargowałem. Ale jeżeli dziadek chce, to mogę dać klientowski weksel.

—Nie dosłyszałem, proszę łaski pana. Co takiego?

— Weksel. Klientowski weksel. Mam całą kupę.

Kupiec wyciąga z kieszeni paczkę weksli i wręcza jeden żebrakowi.

— Proszę. Tu jest protestowany weksel na 100 złotych.

Żebrak spogląda zdziwiony na papierek. Waha się czy wziąć.

— Mało dziadkowi? Proszę! Jeszcze jeden na 200 złotych.

Staruszek bierze niepewnie. Ogląda na wszystkie strony.

— A, proszę łaski pana, co to za papirek?

— Papirek?! Dziadek nie wie co to weksel?! Nigdy nie miał weksla?!

— A no nigdy!

Kupiec ze zdziwieniem kręci głową.

— To skąd dziadek ma tyle siwych włosów?

— Ze starości, proszę pana.

— Ze starości?! Szczęśliwy człowiek! Pierwszy raz widzę człowieka, który osiwiał ze starości. Moi wszyscy znajomi osiwieli z kryzysu. przez weksle przez protesty! Więc dziadek naprawdę nie wie, co to jest weksel?

— Nie wiem.

— To jest taki papier, który się daje zamiast pieniędzy. Klient kupił u mnie palto. A że nie miał pieniędzy, więc dał mi ten weksel.

— A po co pan wziął?

— Jak to po co?! Żeby sprzedać towar, żeby utargować! Jeżeli nie będę brał weksli, to nic nie sprzedam.

— I co się z takim papirkiem robi?

— Najpierw czeka się, aż klient nie zapłaci. Potem robi się protest u rejenta, potem skarży do sądu, dostaje się wyroki i idzie się do komornika, żeby zrobił zajęcie.

— A co potem?

— Potem ściąga się pieniądze.

— Aha!

— Ale ponieważ klient przepisał mieszkanie na żonę, więc nie dostaje się ani grosza.

— I co się z tym robi?

— Na pamiątkę można schować, albo oddać biednemu.

— A co ja mam z tym zrobić?

— Dziadek to może oddać innemu biednemu.

— Ale jak za to dostać pieniądze?!

Kupiec westchnął żałośnie.

— Czy ja wiem, dziadku, czy ja wiem?... Przecież gdybym wiedział, to bym tego weksla dziadkowi nie oddał...

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN)

CZWARTEK, DNIA 21.X.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnast. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Polski taniec artystyczny. 11.40 Muzyka na dwa fortepiany. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.20 Wiadomości [illegible]. 15.45 Wędrówki muzyczne. 16.15 Mała Orkiestra P. R. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka: 17.15 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Muzyka (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Powszechni Teatr Wyobraźni: „Uczciwy spadkobierca". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wiecz. i pogadanka aktualna 21.30 Audycja poświęcona pamięci Gustawa Daniłowskiego. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Współczesna twórczość skrzypcowa (płyty). 15.00 Jak spędzić święto. 15.10 Kwintet salonowy. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Koncer solistów. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Pierwsze wrażenie — gawęda o sztuce. 22.15 Muzyka taneczna.

Projekt „Konfederacji Polskiej"

Odpowiedź na próby zjednoczenia demokracji

Kilku działaczy b. Obozu Narodowo-Radykalnego ogłosiło w ostatnim numerze „A.B.C." wezwanie w sprawie jednoczenia wszystkich działaczy narodowych bez względu na ich przeszłość i przynależność organizacyjną.

Organizatorzy proponują utworzenie komórki narzędnej pod nazwą „Konfederacja Polska", i wymieniają 10 punktów zasadniczych, na które winni się zgodzić wszyscy, którzy pragną zjednoczenia narodowego.

Organizatorzy wzywają działaczy narodowych, by na ich ręce przesłali odpowiednie oświadczenia o zamiarach przybycia do Warszawy zjazdu, który wybrałby sąd obywatelski. Sąd obywatelski wraz z jego sekretariatem byłby jedyną formą organizacyjną „Konfederacji Polskiej".

Celem „Konfederacji Polskiej" ma być nie dopuszczenie do rozgrywek wewnątrz obozu narodowego, do wzajemnych ataków, oskarżeń pod adresem poszczególnych działaczy itp. Wedle projektodawców sąd obywatelski baczyłby, by zasady te były ściśle przestrzegane.

Narodowy „Goniec Warszawski", przedrukowując wezwanie działaczy b. O.N.R., zauważa między innymi co następuje:

„Trudno ocenić dzisiaj, jak inicjatywa grupy „A.B.C." zostanie przyjęta przez te czynniki, do których ją skierowano. Wszak mamy do czynienia w obozie narodowym z formacjami politycznymi zdecydowanie skrystalizowanymi, jak Stronnictwo Narodowe, posiadające półwiekową tradycję walki o wyznawane ideały, wszak inicjatorzy odwołują się tak samo do działaczy, którzy weszli do Ozonu.

Czyż by to miała być jakaś nowa koncepcja, która by miała ogarnąć także działaczy Ozonu? Jesteśmy dzisiaj w Polsce świadkami passy na konsolidację. Ciągle się do niej odwołuje, ciągle się o niej mówi, ale odnosi się wrażenie, że coraz bardziej się od niej oddalamy".

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" zauważa krótko:

„Wystąpienie „A.B.C." jest w kołach politycznych oceniane jako próba odpowiedzi obozu endecko-oenerowskiego na konsolidację polskiej demokracji".

Za obrazę narodu polskiego

sąd wymierzył karę 3 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 22 letniego Sulamy Lamela, oskarżonego o to, że w dn. 19 czerwca r.b. na Nowym Rynku publicznie dopuścił się obrazy narodu polskiego.

Sąd skazał oskarżonego na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i zawieszeniem reszty kary na przeciąg lat trzech.

Bunt w kolonii trędowatych

którzy byli dobrze uzbrojeni

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w zakładach w Tokileszach wybuchł bunt, znajdujących się tam chorych na trąd, wywołany tym, że zarząd zakładu chciał jednego z chorych, zdradzającego objawy obłędu, przenieść do zakładu dla umysłowo chorych.

Pozostali trędowaci zaprotestowali przeciwko temu zarządzeniu, demolując urządzenia zakładu i podkładając ogień. Dopiero silne oddziały policji przywróciły porządek, przy czym przy rewizji znaleziono u chorych wiele broni palnej, która nie wiadomo w jaki sposób dostała się do kolonii trędowatych.

Nowe państwo buforowe

tworzy Japonia w Mongolii Wewnętrznej

LONDYN. — Reuter donosi z Pekinu: Deklaracja japońska o charakterze półurzędowym pozwala przewidywać utworzenie państwa buforowego w Mongolii Wewnętrznej pomiędzy Chinami Północnymi a Mongolią Zewnętrzną.

Książę Te-Uang, przewódca Mongołów w prowincji Czahar, który ma być naczelnikiem nowego państwa, zainstalował już swą kwaterę główną w Pailing mia w półn. części prowincji Sui-Yuan, zajętej niedawno przez Japończyków.

Kupcy z Wielkopolski w Białej Podlaskiej

W ostatnich miesiącach zaobserwować można w Białej Podlaskiej powstawanie nowych placówek handlowych polskich. Otwarto dwa polskie sklepy z gotowymi ubraniami, kilka spożywczych i kilkanaście owocarni. Zakładane są one przez kupców z Poznańskiego.

Oszust matrymonialny

posiedzi 4 lata w więzieniu

W Sądzie Okręgowym w Warszawie zakończył się proces oszusta matrymonialnego Leona Darmolińskiego, który po powrocie z Ameryki. udając powszechnie milionera, poznawał za pośrednictwem biur matrymonialnych szereg znajomości z poważnymi pannami. Oszust wyłudził następnie większe sumy pieniężne.

Rozprawa miała przebieg sensacyjny. Wyszło bowiem na jaw, że Darmoliński, posiadacz bezwartościowych akcyj kalifornijskich towarzystw naftowych pertraktował o kupno do żej firmy za 6 milionów zł., a również bez grosza nabył wielkie zakłady „Merkurego" we Lwowie.

Sąd skazał Darmolińskiego za wszystkie afery na 4 lata więzienia.

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97; Gdańsk 10.00; Londyn 26.25; Nowy Jork 5.29; Paryż 17.92; Praga 18.50; Wiedeń 99.20.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. 69.00; 4 proc. państw. poż premiowa dolarowa 38.50.

Akcje: B. Polski 105.00; Węgiel 23.25; Lilpop 50.75; Starachowice 31,00; Haberbusch 41.00.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tadeusz usiłował zbiec, ale został pochwycony: strażnicy zbili go i odprowadzili do ciemnicy.

Naczelnik więzienia wiedział o tym, że kapitan Szestow nakazał szereg ulg dla więźnia Orlińskiego i podejrzewał go o to, że otrzymał pieniądze za ułatwienie ucieczki: wezwał więc kapitana do swej kancelarii i zapytał go wręcz, ile pieniędzy otrzymał za ułatwienie tej ucieczki.

Strażnik udał się do kasyna oficerskiego.

Szestow był jeszcze przy stole i jadł obiad. Strażnik zameldował:

— Pan naczelnik prosił, by pan kapitan natychmiast przybył do niego....

— Co się stało?

— Pan naczelnik ma do pana pilną sprawę.

— Ale co się stało?

— Nie wiem.

Strażnik nie wiedział naprawdę, jakie podejrzenia ma naczelnik w stosunku do Szestowa..

Szestow szybko zjadł swój obiad, wsiadł do dorożki i kazał zawieźć się do kancelarii więziennej.

Gdy tylko wszedł do gabinetu, zapytał:

— Co się stało, Aleksej Wasylicz?

— Jak dawno zna pan katorżnika Orlińskiego?

To pytanie zaskoczyło Szestowa. Szeroko rozwarł oczy i spoglądał na naczelnika.

— O co chodzi, naczelniku?

— Pytanie jest bardzo proste i proszę o odpowiedź.

Słowa naczelnika były wypowiedziane bardzo ostrym tonem.

Szestow zerwał się z miejsca i zawołał:

— Co to za komedia?

Naczelnik spokojnie odrzekł:

— A więc skieruję do pana jasne pytanie: ile pan otrzymał za ułatwienie ucieczki więźniowi Orlińskiemu?

Szestow spojrzał osłupiałym wzrokiem na naczelnika więzienia.

Twarz jego okryła się trupią bladością.

Różne pomysły i podejrzenia zjawiły się w jego umyśle.

Czyżby Orliński uciekł z więzienia?

Czy ' Orlińska oszukała go w tak misterny sposób?

Coś się musiało wydarzyć! Naczelnik więzienia nie pytałby go tak natarczywie o tego Orlińskiego, gdyby nie zaszły jakieś nowe okoliczności.

Chcąc jednak ratować się w tej sytuacji, odrzekł Szestow ostrym tonem:

— Panie naczelniku, czy mam panu splunąć prosto w oczy?

Pan naczelnik zbliżył się do drzwi i jednym ruchem ręki zamknął je.

Wyjął klucz, schował do kieszeni, po czym wyjął rewolwer i położył go przed sobą na stole.

— Teraz sądzę, odechce się panu plucia...

Chwilę panowało milczenie, spoglądali na siebie przenikliwym, ostrym wzrokiem.

— Żądam wyjaśnień — przerwał pierwszy Szestow milczenie.

— Katorżnik Orliński, któremu pan kazał zdjąć kajdany i poczynił szereg ułatwień uciekł z więzienia.

— Uciekł? — rozpaczliwym głosem powtórzył Szestów.

W jego umyśle zjawiły się teraz różne potworne myśli.

— Czemu nie miałby uciekać, skoro pan uczynił wszystkie ułatwienia, które umożliwiły mu tę ucieczkę — powiedział naczelnik z niezwykłą ironią w głosie.

Szestow uderzył pięścią w stół i zawołał:

— To jest potworne łajdactwo... To wszystko co pan teraz mówi jest łajdactwem...

— Panie Szestow, po co mamy obdarzać siebie nawzajem wyzwiskami, skoro w tych sprawach głos zabierze pan prokurator — naczelnik mówił spokojnym, ale jadowitym głosem. — Tymczasem muszę panu donieść bardzo smutną wiadomość, że pański protegowany nie zdołał uciec. Zdołaliśmy go pochwycić zawczasu, skuliśmy kajdanami a teraz spoczywa sobie w ciemnicy... Tylko że jego rodzina nie zechce pana wynagrodzić...

Szestow drżał za wzburzenia.

Teraz nie ulega już żadnej wątpliwości, że żona tego polskiego buntowszczyka zakpiła sobie z niego, że specjalnie udawała wszystko, by ułatwić swemu małżonkowi ucieczkę...

Przecież nie pozwoliła siebie nawet pocałować, a uzyskała tyle ułatwień dla swego męża!

Przybyła tutaj na jego koszt, opłaca za nią hotel, utrzymanie — a ona tymczasem szykowała ucieczkę swego męża!

Drżącym, wzburzonym głosem odezwał się do naczelnika:

— Uprzedzam pana, że jeśli pan natychmiast nie zmieni tonu, zrzucam ze siebie odpowiedzialność za wszystko, co się stanie...

— Niech pan nie zapomina, że przede mną na stole leży rewolwer. Zresztą dalszy bieg sprawy nie należy już do mnie...

— Jaki bieg sprawy?

— Śledztwo w pańskiej sprawie, panie kapitanie... Ja tylko z ciekawości... Chodziło mi o to, ile przezacny pan otrzymał za ułatwienie ucieczki...

Wstał, zbliżył się do drzwi, otworzył je i powiedział:

— Rozmowa nasza jest skończona. Sądzę, że szanowny pan nie ucieknie... Jest pan przecież pomimo wszystko oficerem...

Szestow nie panował dłużej nad sobą:

Te kpiny naczelnika dolały tylko oliwy do ognia. Był do najwyższego stopnia zdenerwowany podłą zdradą tej Polki, która zakpiła z jego uczuć.

Podbiegł do naczelnika i spoliczkował go: naczelnik więzienia stanął jak wryty, nie spodziewając się tego kroku.

Po tym wyszedł szybko z gabinetu zmieszanego naczelnika na korytarz, gdzie siedziało kilku interesantów.

Ale naczelnik więzienia wybiegł szybko ze swej kancelarii i począł strzelać w stronę Szestowa.

Szestow zachwiał się na nogach i upadł ciężko ranny...

Ze wszystkich stron zbiegli się interesanci, urzędnicy i strażnicy...

Szybko przenieśli rannego oficera na kanapę.

Inspektor więzienny wbiegł do gabinetu naczelnika, który siedział blady w swym fotelu.

— Co się stało, panie naczelniku?

— Nic... Nic specjalnego.

— Kto strzelał?

— Ja strzelałem: oto ma pan mój rewolwer, niech go pan zabierze. Proszę zadzwonić po prokuratora...

— Ale co się stało?

— Panie inspektorze, wyjaśnię wszystko prokuratorowi...

KLĄTWA LOSU

A tymczasem Tania żyła wciąż, jak w stanie gorączki.

Wczoraj był u niej Szestow i długo mówił jej o swej miłości.

Opowiadał jej, że czyni wszystko, by spełnić jej życzenia.

— Orliński ma już zdjęte kajdanki. Ale sprawiłem jeszcze pani niespodziankę i uczyniłem coś, o co pani wcale nie prosiła...

Tania pogłaskała jego włosy i zapytała:

— A nie powie mi pan?

— Owszem, powiem: kazałem wprowadzić Orlińskiego na spacer nie z katorżnikami, ale w towarzystwie więźniów odsiadujących lżejsze kary... Jak widzi pani, potrafię być szlachetny... Sądzę, że pani będzie wobec mnie również szlachetna...

— Mamy przed sobą całe życie jeszcze... — odrzekła Tania wieloznacząco.

Długo jeszcze rozmawiali o przyszłym swym pożyciu.

Tania potakiwała, wysłuchując planów oficera.

Myślami była przy Tadeuszu i roztrząsała szanse powodzenia:

— Ucieknie, czy nie ucieknie?

A Szestow pytał ją:

— Czy jest pani szczęśliwa ze mną? Czy kocha mnie pani?

— Trudno mi odpowiedzieć, jakie uczucia żywię dla pana — powiedziała Tania. — Podoba mi się pan, ale nie wiem jeszcze, jak się nasza przyszłość ułoży... Wszystko jeszcze czas wykaże...

Dalszy ciąg jutro.

JULIUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— Jeśli chcesz, wyjedziemy stąd razem... Obiecałem jej i sobie, że zacznę inne życie... Może spróbujemy? Dlaczego nic nie mówisz?

— Strzelaj, Al! — Tomasz podniósł nagle głowę. — Okłamałem cię. Ona jest tylko nieprzytomna. Okłamałem cię, żeby uratować swoje życie. Strzelaj!... Ona i tak nigdy nie będzie należała do mnie. Ani do ciebie. Uprzytomniłem to sobie, kiedy trzymałem ją w ramionach... Kiedy dotknięcie moich ust podziałało na nią jak opar trującego gazu. Kiedy widziałem w jej oczach straszliwe przerażenie i nieopisany wstręt. Nie można nikogo zmusić do miłości... Za żadną cenę...

— Powinienem cię zabić raz jeszcze! — powiedział cicho Alfred. — Za to, co w tej chwili słyszę! Zabić cię i dlatego, żebyś nie stawał mi więcej na drodze. Bo jeśli żyje, to ja mógłbym teraz zaopiekować się nią.

— I cóż ci z tego przyjdzie? Przecież nie zmusisz jej do miłości! Powiedziała ci tak samo, na pewno, jak i mnie, że popełni samobójstwo... Samobójstwo, jak Klara!...

Tomasz wstrząsnął się, pochylił głowę.

— Jeśli mi możesz darować, Al, chodźmy stąd—podjął po chwili. — Zawiadom my kogo należy, by się nią zaopiekował. My tu już jesteśmy niepotrzebni... Przed chwilą patrzyłem w wycelowaną w siebie lufę rewolweru. Byłem pewny, że żyję ostatnie sekundy. Zdaje się, że w ciągu tego krótkiego czasu spojrzałem na całe swoje życie... I przeraziła mnie pustka. Pocośmy my, Al, żyli dotychczas? Ten wstręt, malujący się na twarzy Hanki i otchłań czarna lufy rewolweru pokazały mi moje życie... Chodźmy, Al!... Może jednak potrafimy żyć? Żyć inaczej?... Powiedziałeś: spróbujemy. Zgadzam się. Oto moja ręka. Zdaje się, że po raz pierwszy w życiu ściskamy sobie ręce, jako ludzie uczciwi!...

— Wiesz, Tom, — powiedział Alfred. — Zdaje się, że to nawet przyjemnie być człowiekiem uczciwym!...

×

Wraz z wybuchem wojny domowej w Hiszpanii w roku 1936-ym, bawiących w tym kraju turystów ogarnął popłoch. Pociągi i statki były przepełnione nieznośnie. Właściciele jachtów w San Sebastian czym prędzej „wychodzili na morze" w obawie, że stracą nie tylko swe piękne statki, ale i życie. Szczególnie Anglicy i Amerykanie zawsze lekceważący wszelkich „tubylców" w każdym kraju poza Anglią, nie orientujący się zupełnie, co się w kraju dzieje, byli przerażeni.

W pięknych hotelach panował rozgardiasz wręcz niesłychany i rozprzężenie zupełne. Fantastyczne wiadomości wprowadzały atmosferę zdenerwowania, przechodzącego w histerię.

W takich właśnie warunkach hrabia Tudziewicz ze swą młodą małżonką, 3-letnim synkiem, ojcem swym i teściową opuszczali San Sebastian, zdecydowani spędzić resztę lata we Francji.

Dwa obładowane samochody pędziły ku granicy francuskiej. W jednym z nich znajdował się hrabia Tudziewicz z dzieckiem, w drugim starszy hrabia z panią Czernową. Jeden samochód prowadził czarny szofer, drugi żółty.

Samochody zatrzymywane były co chwila przez umundurowanych i nieumundurowanych ludzi, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, podnieconych i groźnych. Łatwo było spostrzec, że drobne nawet nieporozumienie w tych warunkach przeistoczyć się może z łatwością w niebezpieczną awanturę.

Był już półmrok, kiedy Tudziewicze opuścili hiszpańskie miasto. Niedaleko za miastem, stojący na szosie człowiek dał znak jadącym, by zatrzymali się.

Po chwili grupa uzbrojonych ludzi w cywilnych ubraniach otoczyła obydwa samochody. Przerażona Hanka przytuliła swego synka do piersi, hrabia Tudziewicz odważnie wysunął się do przodu. Władał niewielkim zasobem słów hiszpańskich i usiłował wytłumaczyć groźnemu oddziałowi, że jest turystą, podróżuje z rodziną i udaje się do Francji.

Okrzyki i gesty pozwoliły się domyśleć hrabiemu, że ludzie ci nie godzą na ich życie, a chcą pozbawić ich tylko samochodów. Sytuacja była rozpaczliwa i znalezienie się z dwojgiem staruszków, 3-letnim dzieckiem i młodą żoną wśród pustkowia, z dala już od miasta, w kraju którym płomień wojny domowej rozpalał się z przerażającą szybkością, groziło rozlicznymi niebezpieczeństwami.

Hrabia Tudziewicz pokazywał swój paszport polski, usiłował tłumaczyć i prosić.

Jeden z ludzi wyrwał mu wreszcie paszport z ręki i przy świetle lampki w samochodzie począł go oglądać, podczas gdy inni wyciągnęli już czarnego i żółtego szofera na szosę i poczęli wyrzucać walizy, nie troszcząc się zupełnie o to, co stanie się z podróżnymi.

Hrabia Tudziewicz widział, że nic nie zdziała przeciw sile, tuląc do swego boku żonę. Stary hrabia walił laską w ziemię, podpierany przez szoferów i wymyślał po polsku.

Nagle od strony szosy rozległ się okrzyk. Uzbrojeni ludzie zastygli.

I wtedy Tudziewicze z przerażeniem ujrzeli zbliżających się dwóch ludzi.

Poznali ich natychmiast.

Wysokie, barczyste postacie, gęste zrośnięte brwi.

— Bracia Demscy! — szepnął do siebie zdumiony hrabia.

— Tom i Al! — zawołał stary Tudziewicz.

— Tak to my! — odpowiedzieli jednocześnie po polsku.

Hanka patrzyła na obu oczami szeroko otwartymi z przerażeniem.

Jak błyskawica przemknęła przez jej głowę historia wszystkich cierpień, których doznała od obydwu tych strasznych ludzi.

Dokończenie pojutrze.

Kalendarz dnia

21 Paździer.

CZWARTEK: Urszuli p. m., Hilariona op.
Słowiański: Daromiła.
Słońca wsch. 6.10, zach. 16.30.
Księżyca ws. 17.8 zach. 8.15.

HISTORIA PODAJE:

1578 Zwycięstwo nad Moskwą w Inflantach.
1784 Powołanie uniwersytetu we Lwowie.
1805 Admirał ang. Nelson zwycięża flotę franc. - hiszpańską pod Trafalgar.
1831 Zamość poddaje się Moskałom.

PRZYSŁOWIA:

Od świętej Urszuli
Oczekuj śnieżnej koszuli.

KTO NIE WIE, ŻE:

Średnia wysokość lądów na całym globie ziemskim wynosi 223 m.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Realizm. Do słynnego malarza - batalisty Wojciecha Kossaka zgłosił się pewnego razu jakiś młody malarz, również batalista, prosząc mistrza o ocenę swych obrazów.

— Starałem się — dodał — oddać w tych obrazach całą okropność wojny.

— Udało się to panu w zupełności — odparł Mistrz — jeszcze nigdy nie widziałem nic tak okropnego, jak pańskie obrazy.

Hr. Wielopolska - szpiegiem?

Władze niemieckie odpowiedziały ambasadzie polskiej w Berlinie, że hrabina jest podejrzana o działalność szpiegowską

Prasa francuska podaje, że ambasada polska w Berlinie interweniowała w sprawie przetrzymania hrabiny Wielopolskiej w więzieniu niemieckim. Władze niemieckie miały odpowiedzieć ambasadzie, **że hrabina jest podejrzana o szpiegostwo i prowadzone śledztwo silnie ją obciąża.**

W związku z tym prasa francuska przypomina głośną z roku 1935 sprawę Sosnowskiego, zakończoną ścięciem dwu kobiet: baronówny von Berg i Renaty vor. Natzner. Podczas procesu wspomniano o wspólniczce ściętych Niemek, Polce, przeciw której najlepsi nawet agenci kontrwywiadu niemieckiego **nie mogli dostarczyć żadnych dowodów.**

Policja niemiecka zaczęła energicznie poszukiwać tej wspólniczki i w końcu wpadła na trop. **Przyjaciółką baronówny von Berg ma być rzekomo hrabina Wielopolska.**

Matka hr. Wielopolskiej, która przebywa obecnie w Nicei, telefonowała kilkakrotnie do więzienia w Moabicie, ale zarząd więzienia odmówił jej wszelkich informacji.





Skandale na sali sądowej

wywołali dwaj znani przestępcy

W dniu 9 sierpnia b. r. na sali rozpraw Sądu Grodz. w Grudziądzu doszło do niebywałej awantury. W dniu tym odbywała się rozprawa przeciw dwum notorycznym przestępcom, 27-letniemu Henrykowi Molskiemu z Mławy i 25-letniemu Wiktorowi Krukowi z Torunia, którzy dokonali wyrafinowanego oszustwa.

Pod pozorem, że zamierzają nabyć nabiał dla hotelu pod „Złotym Lwem" ściągnęli z targu Antoninę Obarską, udali się z nią do hotelu i tam nabyli u niej towar za 54 zł. Następnie przeprosili ją na chwilę i wyszli innym wyjściem, nie płacąc za towar.

Przestępcy już niejednokrotnie mieli zatarg z prawem i wskutek tego sąd skazał Molskiego na 2 lata więzienia i na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców na okres 5 lat, a Kruka na 8 miesięcy więzienia.

W czasie odczytywania wyroku skazani urządzili na sali niesłychaną awanturę. Molski rzucił się na protokulanta, wyrwał mu akta i rzucił nimi w sędziego, obrzucając go stekiem ordynarnych wyzwisk. Kruk zaś zaczął gwałtownie tłuc głową o ścianę, że odpadł tynk.

Kres tej awanturze położyła policja, aresztując obu skazańców. Awantura ta znalazła swe zakończenie w dniu przedwczorajszym przed Sądem Okręgowym. Gdy przewodniczący rozprawy sędzia dr. Jurkiewicz, przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, Molski znów zaczął się awanturować i przewodniczący polecił usunąć go z sali.

Po przesłuchaniu świadków, wprowadzono ponownie Molskiego, który już się uspokoił, na salę rozpraw. Oskarżony tłumaczył się, że jest człowiekiem chorym i że od dłuższego czasu przebywa w szpitalu psychiatrycznym w więzieniu.

Sąd przerwał rozprawę, postanowiwszy przed ogłoszeniem wyroku oddać Molskiego pod obserwację lekarzy psychiatrów.

Posługiwał się straszakiem

a mimo to sterroryzował całą okolicę

Od pewnego czasu na odcinku szosy Olkusz — Wolbrom grasował nieuchwytny rabuś, który dawał się dotkliwie we znaki ludności obu tych miejscowości.

O zmierzchu czaił się w krzakach i gdy nadjeżdżała jakaś furmanka, wyskakiwał z ukrycia zatrzymywał furmanki, i terroryzując jadących bronią ograbiał ich z pieniędzy.

Pościgi i zasadzki nie dawały żadnego wyniku, ponieważ bandyta pojawiał się coraz to w innym miejscu, siejąc postrach i rabując. W końcu wpadł w zastawione sidła

Pewnego wieczora ograbiwszy kupca żydowskiego z Wolbromia, rozkazał mu następnie odwieźć się furmanką do wskazanego przez siebie miejsca. Sterroryzowany kupiec posłusznie wykonał rozkaz. Po drodze natknął się na patrol policyjny, specjalnie delegowany do ochrony zagrożonego przez bandytę odcinka szosy.

Zaskoczony bandyta poddał się, bez stawiania oporu. Okazało się, że jest nim 20-letni Lucjan Gacki, znany przestępca na terenie olkuskim. Podczas dochodzenia wyszło na jaw, że śmiały rabuś podczas swych wypraw zbójeckich posługiwał się wyłącznie zwykłym straszakiem.

Mimo to został on osadzony w więzieniu i przedwczoraj stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał go na 4 lata więzienia

Włóczęga - świętokradca

został wreszcie zdemaskowany

W nocy z 7 na 8 b. m. w kościele parafialnym w Wieprzu skradziono naczynia liturgiczne i wota. Było to już trzecie z kolei świętokradztwo, na kilka dni bowiem przed tą kradzieżą ograbiono kościoły w Izdebniku i Kętach powiatu bialskiego.

Władze początkowo przypuszczały, że ma się tu do czynienia z bandą świętokradców jak to miało miejsce w ubiegłym roku i w tym też kierunku potoczy się śledztwo.

W czasie przeprowadzania dochodzeń zwrócono uwagę na niejakiego 18-letniego Stefana Noszka, wyrobnika włóczęgę, który nazajutrz po kradzieży wyjechał do Krakowa, skąd następnie wrócił do Wieprza. Noszka zatrzymano i przesłuchano. Noszek przyznał się do kradzieży, podając, że wieczorem 7 października zakradł się do kościoła, gdzie dał się zamknąć na noc, a następnie dokonał kradzieży. Skradzione przedmioty umieścił w teczce, którą wrzucił do rzeczki w pobliżu kościoła. Do Krakowa zaś pojechał w tym celu, aby znaleźć nabywcę na skradzione przedmioty.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Noszek ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Podczas rewizji przeprowadzonej u niego znaleziono 10 złotych pierścieni i dwie teczki pochodzące z kradzieży w jednej z fabryk w Sosnowcu. Kradzieży tej dokonał Noszek na kilka dni przed świętokradztwem. Noszek nie miał żadnego wspólnika, „pracował" na własną rękę.

Aresztowanego odstawiono do dyspozycji sądu w Wadowicach.

Popieraj L. O. P. P.

Na małej wokandzie...

Kłopotliwy pasażer

czyli: „Ja mam czas, ja poczekam"

Pan Michał Zabłocki stał w oknie wagonu i powiewał chusteczką. A straciwszy przyjaciół z oczu, siadł i zdrzemnął się błogo.

— Bilety proszę! — zabrzmiał głos konduktora.

Pan Zabłocki wyciągnął bilet z kieszeni. Ale konduktor zmarszczył się.

— Co to ma znaczyć? Przecież to bilet na pociąg zwyczajny, a pan jedzie pośpiesznym.

— Faktycznie? — zdziwił się pan Zabłocki. — Pośpiesznem pociągiem jadę?

— A tak!

— No to dlaczego on się tak wlecze?

— Cholera go wie! Widać się zmęczył!

— Idź pan, panie, bo jeszcze brzydkie słowo panu wyszczególnię. To ma być pośpieszny pociąg? Sam pan jesteś pośpieszny.

Innego możesz pan nabić w karatkę, ale nie mnie. Ja wiem, że pośpieszny to leci jak wariat. A ten to się rusza, jakby miał paralusz.

— Na diabła panu ta spierka? — wtrącili się do rozmowy inni pasażerowie. — Przecież to faktycznie rzeczywiście pośpieszna kolej.

Pan Zabłocki zafrasował się.

— No i co tera będzie?

— A nic nie będzie. Straf pan zapłacisz i skończona parada.

— Ale ja nie chcę płacić! — obruszył się pan Zabłocki. — Po cholerę mnie pośpieszny? Ja mam czas! Panie konduktor, zara! Gdzie pan lecisz? Chodź no pan na chwilę!

— Słucham pana.

— Mówisz pan, że to pośpieszny? Może być. Ale mnie się nie śpieszy, uważasz pan. Wcześniej przyjadę, czy później, to dla mnie wsio ryba.

— Aha.

— Dopłacać nie chcę, bo moniaków mi szkoda. Nie jestem żaden hrabia, żeby bulić forse za prędką jazdę. Kapujesz pan?

— Kapuję.

— No to idź pan do maszynisty i powiedz mu pan, żeby jechał wolniej!

×

Widocznie uparty maszynista nie chciał zwolnić biegu, gdyż Sąd Grodzki skazał pana Zabłockiego na 1 dzień aresztu.

Kupon porady prawnej

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Przeznaczenie. Pani powinna grać na loterii. Wyczuwam, że w tym losowaniu będzie Pani jedną z przyszłych milionerek. Czeka Panią fortuna. — Mąż niestety, się nie zmieni. Jest to typowy pijak i darmozjada. Radzę podać o rozwód, gdyż nie ma celu ciągła udręka i rękoczyny. W najgorszym razie przyznają Pani separację. Jest Pani nerwowo wyczerpana i należy się P. odpoczynek z dala od tego człowieka. Dzieciom nie grozi żadna choroba.

Szara Dola. Jest Pani bardzo dobrą osobą, oddaną całą duszą swoim najbliższym. Jednostka o wyjątkowej pogodzie ducha. Życie które chwilowo jest pełne „trochę przesadnych" trosk zmieni się wkrótce. Córeczka jest wprawdzie słabszej konstrukcji, ale zwyczajnie dzieci, które w zaraniu życia dużo chorują później stają się zdrowymi i silnymi ludźmi. Mąż na posadzie pozostanie. Do loterii nie ma Pani specjalnego szczęścia. Ma Pani dziecinę milutką i kochającego męża, to bardzo wiele a troski natury materialnej są prawie wszędzie i dlatego proszę się tym nie przejmować. Mąż dopiero po kilku latach otrzyma lepiej płatną posadę.

Wiśka z P. Radzę nie łudzić się nadziejami tyczącymi się Pani ukochanego. Nie myśli poważnie i nie jest Pani przeznaczeniem. Do klasy następnej zdała już Pani zapewnie. Nauka idzie Pani wprawdzie bardzo ciężko, ale mimo wszystko ukończy Pani szkołę.

Domatorka z Chełma. Listów poprzednich nie otrzymałem. Na ostatni z dnia 30.9. dostanie Pani odpowiedź wedle kolejki.

Celina K. Nie rozpaczać, mąż powróci. Chwilowo zajęty kim innym ale to minie. Tylko nie doprowadzić do zerwania. Dobry człowiek. Kobieta demoniczna potrafiła na niego tak wpłynąć, że odszedł od Pani. Jeżeli ochłonie trochę, opamięta się, szczególnie, że ona to typ łaknący coraz innych mężczyzn, odjedzie wnet od niego. Na loterii grać koniecznie. Brata więcej Pani nie zobaczy. Zginął jeszcze w czasie światowej wojny. Pismo siostry proszę przesłać na mój adres Warszawa Pius XI 37-6.

Mydlarka. Ma Pani dużo przykrych przeżyć i zmartwień, które jeszcze przez jakiś czas gnębić Panią będą. Z czasem wszystko się ułoży pomyślnie. Mąż pozostanie na tej samej posadzie Pojedzie Pani do Rumunii w niedługim czasie i wróci stamtąd pełna życia i nadziei, że lepsze jutro się zbliża. Proszę grać na loterii. Wygra Pani małą sumę.

Smutna Stenia. Narzeczony Pani jest człowiekiem statecznym i poważnie myślącym i śmiało może mu Pani zaufać. Pani kocha go wprawdzie, jest jednak jeszcze zbyt młoda i dlatego to uczucie takie chwiejne. Będzie Pani przy boku swego przyszłego męża szczęśliwa i przywiąże się do niego szczerze. By być pewną, że nie sprowadzi Panią na złą drogę, trzeba być silną i nie ulec przed pobłogosławieniem Waszego związku przez księdza.

Czytajcie ŻYCIE KOBIECE

Hypnotyzer, fałszywy prorok i uwodziciel

został zdemaskowany a po tym zastrzelony przez brata naiwnej zwolenniczki

Pierwszy raz od 30 lat w mieście Corvallis, w stanie Oregon, pozwolono mówcy wygłosić publiczne przemówienie. Dotychczas w Corvallis nie tylko nie pozwalano publicznie wygłaszać przemówień, ale nawet wędrownym teatrzykom nie udzielano pozwolenia na występy, a obcy przybysze byli dokładnie przesłuchiwani, zanim pozwalano im zamieszkać w mieście.

Niezwykła ta ostrożność była wynikiem doświadczenia, jakie miano w tym mieście z przybyszem, Edmundem Creffieldem, inteligentnym mężczyzną, o czarnej brodzie i nieco niesamowitych oczach, który wywierał hipnotyczny wpływ na młode kobiety. Odbywał on seanse spirytystyczne i hipnotyczne oraz wygłaszał odczyty o hipnozie, spirytyźmie itd. i wkrótce prawie wszystkie kobiety z Corvallis stały się jego wiernymi zwolenniczkami.

Niezwykłe powodzenie pobudziło Creffielda do śmielszych wystąpień. Nie wystarczała mu już hipnoza, zaczął wygłaszać płomienne kazania pod gołym niebem nad brzegiem rzeki, gdzie zbierał się tłum jego zwolenniczek. Ktoś zrobił zdjęcie z jednego z takich wystąpień, które następnego dnia rozeszło się po mieście w setkach egzemplarzy. Zdjęcie to przedstawiało sceny, które obudziły oburzenie władz i prorok powędrował na dwa lata do więzienia.

Po wyjściu z więzienia Creffield nawiązał kontakt ze swymi najwierniejszymi zwolenniczkami i zakomunikował, że zakłada na wybrzeżu Pacyfiku nową kolonię. Był przekonany, że jego zwolenniczki udadzą się tam za nim, ale zanim je weźmie do siebie, musi zostać ukarany grzeszny świat. Ludzkość wyrządziła mu krzywdę i za to odpokutuje San Francisco.

Plan Creffielda znalazł żywy oddźwięk w Corvallis i z niecierpliwością czekano na karę, jaka miała spaść na San Francisco. Gdy w roku 1906 San Francisco zostało zburzone wskutek trzęsienia ziemi, Creffield stał się niezwykle popularnym człowiekiem, nawet niezdecydowani ludzie darzyli go teraz zaufaniem i kobiety masowo opuszczały Corvallis, udając się do kolonii proroka. Pociągi były przepełnione i kobiety, które nie mogły dostać miejsca w pociągu, pieszo udawały się do nowej kolonii.

Wśród tych kobiet znajdowała się również najgorliwsza jego zwolenniczka, 18-letnia Esther Mitchel. Jej brat Jerzy udał się tam za nią, chcąc pociągnąć Creffielda do odpowiedzialności. Młody Mitchel znalazłszy się sam na sam z prorokiem wyciągnął rewolwer i strzelił do niego, kładąc go trupem. Zabójca, który został uniewinniony przez sąd przysięgłych, nie uniknął jednak kary. Gdy opuszczał salę sądu, zbliżyła się do niego Esther i zastrzeliła go. Młoda dziewczyna dowiedziawszy się, że „mistrz” został zabity, postradała zmysły i została umieszczona w zakładzie dla obłąkanych, gdzie niedawno wyzionęła ducha.

„Duch” zakłócał spokój publiczny

za co został ukarany przez zwykły sąd

Mieszkańcy francuskiego miasta portowego Abbeville od pewnego czasu żyli w tak panicznym strachu, że wieczorem nie pokazywali się na ulicach. Strach ten wywołał duch, który paradował w nocy po ulicach miasta.

Szczególnie odważni mieszkańcy miasta twierdzili, że nie boją się duchów i że gdy tylko go spotkają, przegnają go z miasta. Były to jednak tylko czcze przechwałki. Najodważniejszy człowiek jak tylko spotykał ducha, drżał na całym ciele ze strachu. Duch bowiem zbliżał się do spotykanego na ulicy człowieka z rozpostartymi ramionami i zatrzymywał się przed nim, nie wymawiając słowa. Zanim człowiek, który zetknął się z duchem, zdołał pokonać oszołomienie, ten oddalał się.

Duch więc bezkarnie grasował, wywołując paniczny strach w mieście. Z początku nie chciano dać wiary pogłoskom o pojawieniu się ducha, który zaczepiał tylko pojedyńczych przechodniów. Ale gdy coraz więcej ludzi oświadczyło, że spotkało ducha, miasto ogarnął taki strach, że nikt nie ważył się późnym wieczorem wyjść na miasto.

W końcu w sprawę tę wmieszała się policja. Policjanci obstawili wszystkie place i uliczki i czekali na pojawienie ducha. Duch nie spodziewając się zasadzki, pojawił się znów na mieście. Policjanci nie ulękli się go. Podbiegli do niego, wycelowali w niego rewolwery i kazali mu podnieść ręce do góry. Duch z miejsca wykonał rozkaz. Aresztowano go i odprowadzono do komisariatu. Tam się okazało, że jest to zwykły śmiertelnik, nazywa się on Rene Planquart i grał rolę ducha tylko w tym celu, aby straszyć ludzi.

Wkrótce „duch” oskarżony o zakłócenie spokoju, stanie przed sądem.

Zostawili w taksówce 20.000 zł

Zrozpaczonym kupcom zwrócił cenną zgubę uczciwy kierowca

Przed kilku dniami przyjechali do Warszawy z Niemiec i zatrzymali się w hotelu „Bristol” dwaj kupcy berlińscy, Leopold Pruschek i Otto Miller. Cudzoziemcy dokonali w stolicy szeregu transakcyj i w dniu wczorajszym zamierzali wyjechać do Łodzi po zakupy.

Niemcy pojechali na dworzec Główny taksówką, zajęli miejsca w pociągu i dopiero wtedy jeden z nich spostrzegł z przerażeniem, że pozostawił w taksówce pakiet, zawierający gotowiznę 20 tysięcy złotych.

Zrozpaczeni kupcy wysiedli z pociągu i pojechali do komisariatu, przekonani, że już nie odnajdą swej zguby, nie pamiętali bowiem numeru taksówki.

Policja przyjąwszy zameldowanie, wszczęła natychmiast energiczne poszukiwania. Zrezygnowani kupcy czekali w komisariacie na rezultat dochodzeń.

Tymczasem szofer taksówki, p. Józef Podskrobek (Grójecka 70) zauważył pozostawioną przez pasażerów paczkę, a zbadawszy jej zawartość, niezwłocznie pojechał do „Bristolu”, aby dowiedzieć się o adresach kupców. Ponieważ cudzoziemcy nie pozostawili w portierni bliższych adresów, więc uczciwy szofer pojechał ze znalezioną paczką pieniędzy do komisariatu, gdzie spotkał zmartwionych właścicieli zguby.

Zdumienie i radość kupców nie miały granic. Pod wpływem radości z tak szybko odzyskanych pieniędzy, obaj rozpłakali się, nie mając słów na wyrażenie swej wdzięczności i głębokiego uznania dla uczciwości polskich szoferów, po czym wręczyli p. Podskrobkowi tytułem nagrody 100 złotych.

„Księżycowy milioner” oszukiwał kobiety

łudząc każdą, że będzie jej wiernym towarzyszem życia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Warszawie zasiadł wczoraj sprytny oszust matrymonialny, którego ofiarą padło kilkanaście łatwowiernych kobiet, żądnych ożenku.

Leon Darmoliński, Ukrainiec, ożenił się w 1913 roku i przez 10 lat żył z żoną w idealnej zgodzie. W 1923 r. Darmoliński nagle porzucił żonę i wyjechał do Ameryki Południowej. Tam pracował jako wiertniczy w kalifornijskich szybach naftowych i po czterech latach wrócił do kraju, przywożąc ze sobą plik akcyj amerykańskich przedsiębiorstw naftowych.

Znalazłszy się w kraju, Darmoliński począł występować w aureoli milionera i zakrzątnął się dookoła bogatego ożenku. Reemigrant nawiązał kontakt z szeregiem zawodowych biur matrymonialnych, ogłaszając się w różnych pismach na terenie całego kraju, że „poważny Amerykanin, posiadacz milionowego majątku, szuka dla siebie odpowiedniej żony”.

Kandydatek zgłosiło się wiele. Milioner nie pogardził żadną. Zawarł bliższą znajomość z kilkunastoma zamożnymi kobietami i każdą czarował udziałami w amerykańskim konsorcjum.

Od każdej z kobiet Darmoliński potrafił wydobyć odpowiednią sumę pieniędzy, zamiast małżeństwa wciągał je do podejrzanych interesów handlowych i w rezultacie żył na koszt łatwowiernych kobiet.

Na ogół niewiasty kontentowały się spółką handlową z amerykańskim milionerem, ale jedna z nich uparła się, domagając się kategorycznie dotrzymania obietnicy małżeństwa.

I wówczas „bomba” pękła. Okazało się, że Darmoliński jest żonaty.

Rozczarowana niewiasta wniosła przeciwko Darmolińskiemu skargę o bigamię. Wszczęte dochodzenie wykazało, że „milionowe” akcje kopalni kalifornijskich nie przedstawiają żadnej wartości, a Darmoliński był po prostu sprytnym oszustem który żerując na naiwności kobiet, potrafił przez czas dłuższy utrzymać się na powierzchni za ich pieniądze.

Zdemaskowany oszust stanął przed Sądem Okręgowym we Lwowie, gdzie został skazany na 4 lata więzienia. W Warszawie czeka go szereg procesów za prowadzenie oszukańczego biura „Hoszcza”.

Wczoraj Darmoliński odpowiadał przed sądem za jedną z licznych afer matrymonialnych. Powództwo cywilne w imieniu poszkodowanej niewiasty popierał adw. Drobnewski.

Salę sądową zajęły wszystkie niedoszłe żony księżycowego milionera.

Łańcuch zbrodni politycznych

Od porwania gen. Kutiepowa do Millera

PARYŻ. Śledztwo w sprawie zaginięcia gen. Millera zdaje się wchodzić na szersze tory.

Po przeprowadzonych ostatnio rewizjach, które, jak donosi prasa paryska, dały szereg interesujących danych, władze sądowe zdecydowały się przekazać sędziemu Marchat, prowadzącemu dochodzenie w sprawie gen. Millera, również i wszystkie akty w sprawie zaginięcia gen. Kutiepowa.

„Matin” przypuszcza, iż powyższa decyzja władz sądowych jest wynikiem tego, że dane, jakie władze śledcze zdołały ostatnio uzyskać, mogą rzucić poważne światło na cały szereg dotychczasowych zbrodni politycznych, począwszy od porwania gen. Kutiepowa, poprzez zamach bombowy w r. 1934 na lokal związku b. kombatantów rosyjskich, aż do zamordowania Nawaszina i porwania gen. Millera.

2 policjanci na żołdzie oszustów

dopomagali w niesłychanych aferach

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zajęło 13 członków bandy oszustów, wśród których znajduje się 2 policjantów.

Oszuści nabywali różne partie towaru i sprzedawali je po wyjątkowo niskiej cenie, jako rzekomo skradziony towar. W chwili gdy nabywca zamierzał towar odwieźć do siebie, zjawiał się policjant i zaczynał się interesować pochodzeniem towaru. Skonsternowany kupiec nie wiedział co ma robić. Wówczas zjawiał się inny członek bandy, który radził mu wycofać się z afery i ulotnić się.

Kupiec szedł za tą radą, policjant oczywiście patrzał przez palce na tę ucieczkę, a towar znowu wpadał w ręce oszustów.

Banda dokonała według tego systemu i często z jedną partią towaru całego szeregu oszustw, narażając wielu kupców na straty.

Zuchwały napad bandycki

Późnym wieczorem do mieszkania Potempowej zamieszkałej przy ul. Szopena w Dąbrowie wtargnęło dwóch zamaskowanych mężczyzn i pod groźbą rewolwerów zażądało wydania pieniędzy.

Potemkowa widząc wycelowane w siebie lufy rewolwerów nie próbowała stawiać oporu i wydała bandytom wszystkie oszczędności w sumie 400 zł.

Bandyci na odchodnym zapowiedzieli Potemkowej, aby po ich wyjściu nie czyniła alarmu, ponieważ zabiją ją.

Policja zawiadomiona o napadzie natychmiast wszczęła energiczny pościg za bandytami.

Piękna uroczystość u Philipsa

w związku z otwarciem nowej fabryki

Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia nowej fabryki odbiorników radiowych Polskich Zakładów Philipsa (ul. Karolkowa 36).

Na uroczystość tę przybyli wicepremier Kwiatkowski, minister A. Roman, podsekretarze stanu J. Szembek, M. Sokołowski, dr. A. Rose, ks. biskup dr. Gall, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, życia gospodarczego, handlowego oraz zaproszeni goście.

Aktu poświęcenia nowej fabryki dokonał ks. biskup dr. Gall, który wygłosił krótkie przemówienie.

Następnie prezes koncernu dr. Antoni Philips wygłosił przemówienie charakteryzując rozwój polskich zakładów Philipsa.

Z kolei zabrał głos minister inż. Kierner, dyr. Walterscheid i dyr. Custers, po czym goście zwiedzili fabrykę, która sprawia wrażenie imponujące.

Narada międzyministerialna

w sprawie ochrony lokatorów

Wczoraj w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się konferencja międzyministerialna na której rozpatrywano wniosek dotyczący ustawy o ochronie lokatorów.

Na ogół nie wysunięto żadnych obiekcyj przeciw projektowi, treść którego swego czasu podawaliśmy. To też należy spodziewać się iż nowelizowana ustawa będzie już w niedalekiej przyszłości ogłoszona w Dzienniku Ustaw.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim wraz z innymi katorżnikami pracował ciężko w kopalni, bity i katowany za byle co przez dozorców, a do tego jeszcze do szału doprowadzała go wciąż myśl o torturach, które musiała znieść jego Dżehita. Selim pałał chęcią zemsty na jej mordercach i knuł różne plany ucieczki, ale nadaremnie.

Aż raz nadarzyła mu się sposobność, a było to tak:

Nadzorca więzienny rozkazał Selimowi i dwom innym katorżnikom sporządzić trzynaście trumien i włożyć w nie trzynaście martwych ciał, które leżały w trupiarni więziennej. Trumny należało załadować na wóz, który miał je odtransportować na cmentarz.

Ponieważ dwaj katorżnicy byli osobnikami o stępiałym umyśle, Selim kierował całą pracą. Stojąc w trupiarni, zabijał gwoździami trumny, a obaj katorżnicy wynosili je na wóz.

Gdy wynosili już dziesiątą z kolei trumnę, Selim wskazał im na jedną, stojącą z boku, mówiąc: „Gdy wrócicie, weźmiecie tę trumnę, a potem następną. Ja wychodzę na chwilę po gwoździe.

I tak też się stało! Obaj pomocnicy wrócili do trupiarni, wynieśli jedenastą i następne trumny. Dwa wozy, naładowane trumnami ruszyły z miejsca, a obaj katorżnicy wrócili do trupiarni, ale Selima jeszcze tam nie było. Nagle ujrzeli na ziemi trupa. Zdziwieni tym ogromnie, zaczęli wołać Selima, by im wyjaśnił, w jaki sposób mógł pozostać jeszcze jeden trup. Ale Selim się nie zjawił, wszedł natomiast nadzorca, który z zewnątrz pilnował katorżników, nie chciał bowiem stać w trupiarni z powodu okropnego zaduchu, jaki tam panował.

„Czego tak krzyczycie, przecież Selim jest z wami" — powiedział.

Katorżnicy, jąkając się, zaczęli opowiadać, że znaleźli teraz w trupiarni jeszcze jednego trupa. „Jaki trup? — spytał nadzorca, nie rozumiejąc, o co im idzie.

— No tak... Jeden trup pozostał... — odpowiedzieli, jąkając się obaj katorżnicy. — Było trzynaście trupów i trzynaście trumien... Nie rozumiemy wcale, w jaki to sposób pozostał jeszcze jeden nieboszczyk.

— Nic nie rozumiem, co wy tam za brednie wygadujecie! — zaczął krzyczeć nadzorca. — Pozostał, trupy, trumny, trzynaście... mówcie wyraźnie, do wszystkich diabłów.

— My... my nie rozumiemy właśnie... — spoglądali na siebie obaj głupkowato.

— Gdzie Selim? Co się tu dzieje? — zapytał gniewnie dozorca.

— W warsztacie.. po gwoździe — powiedzieli obaj katorżnicy niepewnym głosem.

Dozorca szybko wbiegł do warsztatu więziennego, ale nie było tam i śladu po Selimie. Wbiegł z powrotem do trupiarni i krzyknął do obu katorżników, którzy wciąż jeszcze nie mogli zrozumieć, dlaczego pozostało jeszcze jedno ciało.

— Wy, psie syny, gdzie jest Selim? Odpowiadajcie, do diabła!

— Po gwoździe... poszedł... Selim...

— Gdzie Selim, pytam?! — ryknął nadzorca prosto w twarz katorżników.

— Poszedł po gwoździe... — powtarzali swoje.

— O, wy psie syny, głowy wam rozpłatam, jeżeli mi nie powiecie natychmiast, gdzie jest Selim! — zaczął ich okładać nahajką dozorca.

Ale katorżnicy nie mogli wyjaśnić, gdzie się podział Selim. Wciąż powtarzali w kółko, że „Selim poszedł po gwoździe . Nic więcej nie można było z nich wydostać.

Zaczęto szukać Selima po wszystkich kątach podwórza więziennego, ale nigdzie go nie można było znaleźć.

— Katorżnik Selim uciekł! — rozniosła się wieść pomiędzy wszystkmi dozorcami i żołnierstwem. — Ale w jaki sposób uciekł? — głowiono się.

Naczelnik więzienia sam przyszedł do trupiarni. Obejrzał dokładnie wyjście, rozpytywał nadzorcę, który wtedy pilnował katorżników, „transportujących" ciała zmarłych. Nadzorca drżącym głosem oświadczył, że nie wie o niczym.

— Wasza wysokość — tłumaczył nadzorca naczelnikowi więzienia. — Selim wkładał trupy do trumien. Nie widziałem, żeby wychodził. Nie rozumiem wcale, jak się to stać mogło. Nie rozumiem, wasza wysokość!



— Posiedzisz za to w turmie! — wykrzyknął naczelnik.

— Posiedzisz u mnie za to w turmie, ty swołocz jedna! — wykrzyknął naczelnik do nadzorcy. — Stałeś tuż przy trupiarni i nic nie widziałeś, co? Powiedz no mi, dlaczego pozostawiono jednego nieboszczyka? Dlaczego go nie odtransportowano?

— Zabrakło jednej trumny...

— Było przecież trzynaście trumien! Jak mogło zabraknąć, ty swołocz! — krzyknął naczelnik i nagle w mózgu jego zabłysła myśl.

— Nie wiem... Nie rozumiem właśnie... — drżał wciąż dozorca.

— Ale za to ja już rozumiem. Wyniesiono Selima w trumnie! W trzynastej trumnie. Ha, teraz już rozumiesz?! Przeniesiono go na twoich oczach, a ty nic! Stałeś jak bałwan i nic!

Nadzorca rozwarł oczy, jakby nagle ujrzał przed sobą złego ducha.

Teraz dopiero połapał się, dlaczego to pozostał ostatni trup. Dopiero teraz, gdy słyszał słowa naczelnika, rozjaśniło mu się w głowie: zrozumiał diabelski zaiste plan ucieczki Selima.

Naczelnik wydał natychmiast rozkaz, aby puszczono się w pościg za furami, naładowanymi trumnami. Ponieważ w więzieniu nie było więcej koni, żołnierze musieli pieszo pogonić za furami.

Dopiero po upływie dwóch godzin dogonili wozy. Ujrzeli dziwną scenę.

Obe fury z trumnami stały pośrodku drogi bez furmanów. Jedna trumna był otwarta i — **pusta!** Konie spokojnie stały obok, wykręcając co chwila łby, jakby szukając swoich panów.

— Co to może być? Gdzie są furmani? — pytali żołnierze ze zdziwieniem jeden drugiego.

Czyżby uciekający Selim zabił furmanów? — ale wydawało się to nieprawdopodobne. Po pierwsze — było ich dwóch, a on jeden, po drugie, gdyby ich nawet zamordował, to leżeliby przecież blisko wozów.

Czyżby ich gdzieś zaciągnął? Pocóż by mu to było potrzebne?

Żołnierze puścili się na poszukiwanie do pobliskiego lasu. Już na jego skraju zobaczyli obu furmanów skurczonych, śmiertelnie bladych, z oczyma wytrzeszczonymi ze strachu.

Obaj szczękali zębami i szeptali coś, jakby się modląc.

Ujrzawszy żołnierzy zaczęli się jąkać:

— Kochani wy moi... zły duch.. uciekł do lasu... Człowiek nie z tego świata... taki straszny...

— Wy głupcy! Co za duch, jaki duch? To jest przecież katorżnik Selim! — wykrzyknęli żołnierze do furmanów. Myśmy tu właśnie przyszli, żeby go złapać. Gdzież on? Uciekł do lasu?

Ale śmiertelnie przerażeni furmani nie usłyszeli nawet dobrze tego, co do nich mówili żołnierze. Wciąż jeszcze drżeli ze strachu, a jeden z nich zaczął opowiadać struchlałym głosem:

— Kochani wy moi, strach, strach, powiadam wam! Wyobraźcie no sobie. Jadę tak spokojnie, za mną — Iwan. Nagle powiada do mnie Iwan:

— Fiodor, coś się tam rusza u ciebie w jednej trumnie. Popatrz-no.

— Tfu! — powiadam nie śmiej ty się z ludzi, Iwanie!

I jak tylko to wypowiem, słyszę uderzenie. Odwracam się, widzę — z trumny wychodzi nieboszczyk, szczerzy na mnie zęby, pokazuje język i wyprawia takie brewerie, że niechaj Bóg broni! „Wróć skądżeś przyszed" — wołam i zeskakuję z wozu. Aż tu widzę: mój nieboszczyk także zeskakuje z wozu i prosto w las. Śmieje się przy tym w taki sposób, że krew ścierpła w moich żyłach. Patrzę, Iwan także zlazł z wozu, ukląkł i żegna się znakiem krzyża świętego. Powiadam do niego:

— „Iwan, zginęliśmy!"

A Iwan nie przestaje się żegnać i nic nie odpowiada.

Po tym baliśmy się oboje, żeby i reszta nieboszczyków nie wyszła z trumien, tośmy uciekli do lasu i modlimy się tu do Boga Wszechmogącego, żeby ulitował się nad nami biednymi...

Dopiero po długich tłumaczeniach udało się żołnierzom przekonać obu chłopów, że z trumny uciekł nie nieboszczyk, ale żywy człowiek.

Żołnierze puścili się od razu w las na poszukiwanie uciekiniera, Selima. Ale nigdzie nikogo nie znaleźli. Zawiadomiono telegraficznie wszystkie posterunki policji na Sybirze, ale Selim wsiąkł, jak kamień w wodę. Żywy nieboszczyk znikł i nie pomogły żadne poszukiwania...

Na całym Sybirze rozprawiano o tej nadzwyczajnej ucieczce w trumnie.

Dziwiono się i zdumiewano nad śmiałym czynem katorżnika Selima.

W jakiż to sposób potrafił się tak sprytnie urządzić? I jak mógł nie odczuwać dzikiego strachu żywy człowiek, zamknięty jak nieboszczyk w trumnie, więziony na furze, naładowanej samymi trumnami?..

Specjalnie wysłani wysocy urzędnicy z policji przybyli, żeby zbadać dokładnie trumnę w której leżał Selim...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Demonstracje akademików wszechpolskich w Krakowie

Wczoraj o godz. 8-mej wieczorem odbyła się w gmachu Collegium Novum w Krakowie inauguracja roku akademickiego w Związku Młodzieży Wszechpolskiej. Po zebraniu, które zakończyło się o godz. 9.30 wieczór studenci wyszli przed gmach i ruszyli stąd pochodem ulicami miasta.

W pochodzie wznoszono okrzyki: „Niech żyje policja narodowa“: — „Uwolnić Doboszyńskiego“! i „Precz z Żydami“!

Następnie przeszli pod gmach więzienia św. Michała, gdzie wznosili okrzyki na cześć Doboszyńskiego.

Do pochodu młodzieży akademickiej przyłączyła się gawiedź uliczna, która zachęcona tymi okrzykami — napadała na przechodniów żydowskich, oraz wybijając po drodze szyby między innymi także w drukarni „Monopol“, przy ul. Na Gródku 2, gdzie drukuje się nasz dziennik — przy którym to dzienniku zatrudnieni są sami Polacy-chrześcijanie.

Smutne to ale prawdziwe!...

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Milioner“.

Krwawy dramat miłosny
pod Krakowem

W Barszczowej gm. Ujcie Solne pod Krakowem, w czasie sprzeczki, jaka wywiązała się między Francsizkiem Klasą a jego narzeczoną, 19-letnią Zofią Różycką, Klasa dobył rewolweru i strzelił do Różyckiej, raniąc ją w głowę, po czym wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia. Różycką w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaś Klasę do szpitala powszechnego w Bochni.

Koła pociągu krakowskiego
zmasakrowały kobietę

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj niedaleko Krakowa.

Pociąg osobowy przejeżdżający między stacjami Tunel i Kozłów najechał na kobietę, którą koła zmasakrowały nie do poznania.

Przy zabitej nie naleziono żadnych dokumentów, które pozwoliłyby na identyfikację zwłok. Z zeznań maszynisty wynika, że kobieta ta rzuciła się pod pociąg w celach samobójczych.

SAMOBÓJSTWO KAPRALA

Wczoraj wieczorem w restauracji „Louvre“ przy ul. Wileńskiej w Wilnie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru kapral jednego z pułków piechoty w Nowej Wilejce.

Bandyci przed sądem
w Krakowie

Jako druką rozprawę przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpatrywano sprawę Mariana Banasia, Franciszka Lelity, Jana Bigaja i Jana Gaja, oskarżonych o dokonanie kilku rabunków z bronią w ręku w Gorzowie pow. chrzanowskiego. Rozprawa potrwa kilka dni.

Sensacyjny wyrok N.T.A.
w sprawie obniżenia emerytur

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w sprawach 39 emerytów Banku Polskiego, którym dyrekcja Banku w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu obniżyła emerytury. Zarządzenie to zostało zaskarżone przez emerytów.

NTA. ogłosił wyrok uchylające to orzeczenie Ministerstwa Skarbu z powodu wadliwego postępowania.

Wyrok NTA. ma doniosłe znaczenie dla pracowników Banku Polskiego i emerytów bankowych.

Grabarz powiesił się
na cmentarzu

Na cmentarzu kleparowskim we Lwowie usiłował popełnić samobójstwo, wieszając się na jednym z drzew 30-letni grabarz Józef Jałecki.

Aresztowanie 2 kupców krak.

Policja krakowska aresztowała Lannera Zygmunta, zegarmistrza przy ul. Zwierzynieckiej 18, a zamieszkałego przy ul. Bosackiej 4, za pobicie służącej Marii Krzemińskiej, zamieszkałej przy ul. Retoryka 26, oraz Kłosowskiego Karola, lat 56, kupca, zamieszkałego przy ul. Barskiej 13, za nawoływanie do przestępstwa.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Na bezdrożach“ i „Walka z sobowtórem“.
APOLLO: „Trafalgar“.
ATLANTIC: „Zamek tajemnic“ i „Pan redaktor szaleje“.
BAGATELA: „Zbuntowana kobieta“ oraz rewia.
PROMIEŃ: „Boccacio“.
STELLA: „30 karatów szczęścia“
WANDA: „Koniec pani Cheyney“.

Redakcja i Administracja. Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telef. 173-02. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol w Krakowie**